



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Morcinek do dziewczynek" : epistolarny talent pisarza

**Author:** Edyta Korepta

**Citation style:** Korepta Edyta. (2012). "Morcinek do dziewczynek" :  
epistolarny talent pisarza. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyna (red.),  
"Gustaw Morcinek : w 120-lecie urodzin" (S. 115-129). Katowice :  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja  
ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach  
niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci  
(nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Edyta Korepta

## **„Morcinek do dziewczynek” Epistolarny talent pisarza**

Ten, kto mówi, chce opowiedzieć o sobie swoim życiu, indywidualności, charakterze, dokonaniach i zamiarach (także tych niespełnionych). Ale dlaczego?<sup>1</sup>.

We współczesnych badaniach nad literaturą daje się zaobserwować szczególne zainteresowanie literaturą faktu, w tym – dokumentu osobistego: dziennikami, pamiętnikami, listami. Ważną przesłankę do podjęcia takich badań literaturoznawczych stanowi przekonanie o możliwościach uzyskiwania wnikliwej informacji o pisarzu na podstawie elementów autobiograficznych w tego typu tekstach, gdzie obok autobiografii, biografii, dzienników, pamiętników, obszernych wywiadów, zapisków, sylw, reportaży, felietonów sytuuje się list.

Wydawać by się mogło, iż w dobie SMS-ów, maili, telefonów, szczególnie komórkowych, które skutecznie zastępują tradycyjną korespondencję, zainteresowanie epistolografią zmaleje, okazało się jednak, że badania literackie stale do niej nawiązują i to nie tylko w celu pogłębienia twórczości pisarzy, ale także poznawania kolorytu epoki i syntetyzowania piśmiennictwa w ogóle przez teoretyków i historyków literatury<sup>2</sup>.

Tradycyjnie list traktowany był jako dokument biograficzny lub laboratorium twórczości, a szczególne zainteresowanie budziła obszerna korespondencja. Stefania Skwarczyńska zajęła się listem, stawiając kryterium estetyczne jako główny wyznacznik literackości listów, ale równolegle podkreśliła, iż list jest fotografią życia bardziej aniżeli inny typowy utwór literacki. Autorka rozprawy postuluje kwalifikowanie epistolografii do literatury stosowanej<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> M. CZERMIŃSKA: *O autobiografii i autobiograficzności*. W: *Autobiografia*. Red. M. CZERMIŃSKA. Gdańsk 2009, s. 6.

<sup>2</sup> Najważniejsze spośród wielu opracowań wykorzystane dla opracowania niniejszego tekstu to: S. SKWARCZYŃSKA: *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. FELIKSIĄK, M. LEŚ. Białystok 2006; J. TRZYNADŁOWSKI: *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*. Wrocław 1972; M. CZERMIŃSKA: *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.

<sup>3</sup> S. SKWARCZYŃSKA: *Teoria listu*. Białystok 2006, s. 25, 29 i in.

Teorię literatury – dokumentu osobistego opracowała wnikliwie Małgorzata Czermińska. Badaczka sugeruje, że gdyby przyjąć francuską teorię genologiczną, według której wszystkie rodzaje piśmiennictwa kwalifikuje się do twórczości pisarza, co bezdyskusyjnie poszerza możliwości interpretacyjne, list można by uważać za: 1) tekst służący korespondencji, 2) tekst *stricte* literacki<sup>4</sup>. W tej sytuacji dostarcza on informacji o autorze, środowisku, epoce i może być traktowany w kategorii „między” tekstem użytecznym a literackim ściśle.

W takim rozumieniu potraktowała listy Gustawa Morcinka Krystyna Heska-Kwaśniewicz jako edytor i literaturoznawca. Scharakteryzowała Morcinkowe „listopisarstwo”, wyliczając, że bywały okresy, gdy pisał po 20 listów dziennie. Korespondencja zatem zajmowała w jego twórczości poczesne miejsce. Prócz autorstwa listów kierowanych do znajomych i przyjaciół był autorem 2 książek epistolarnych (książek wspomnieniowych pisanych w formie listów) pt. *Listy spod morwy* (1945) oraz *Listy z mojego Rzymu* (1946).

W monografii Morcinka Heska-Kwaśniewicz scharakteryzowała tę dziedzinę twórczości pisarza, podkreślając jej walory literackie. Na uwagę zasługuje wnikliwa charakterystyka listów i ich autobiograficzny sens<sup>5</sup>. Badaczka twórczości prozaika zauważyła możliwość ułożenia jego listów w bloki i wydała je z opracowaniem znamionującym doskonałą znajomość jego życia i twórczości, tytułując: *Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej* oraz *Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej*<sup>6</sup>. Na uwagę zasługuje ważna teza K. Heskiej-Kwaśniewicz, iż listy to „dobra rozmowa i ma wszelkie znamiona świadomego wysiłku twórczego, mającego doprowadzić do zamierzonego celu” i dalej stwierdzenie, że listy te „przypominają chwilami epistolarną eseistykę”.

W listach Morcinka do Gardzielewskiej K. Heska-Kwaśniewicz zauważyła przewagę wątków autobiograficznych skupionych wokół twórczości pisarza, a także wyznania samotności po śmierci matki oraz siostry – Tereski. Dostrzeżone w twórczości epistolarnej Morcinka autobiografizm oraz forma literacka pozwalają przyjąć, iż jego listy są „powieścią utajoną poza powieścią”<sup>7</sup>, „powieścią w listach”<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Por. M. CZERMIŃSKA: *Autobiograficzny trójkąt...*, s. 252.

<sup>5</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, rozdział VIII, s. 147–155 oraz TAŻ: „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1998, s. 26.

<sup>6</sup> *Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej*. Wstęp, opracowanie i komentarz: K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1983; *Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej*. Wstęp, opracowanie i komentarz K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1985.

<sup>7</sup> K. Heska-Kwaśniewicz powołuje się na M. CZERMIŃSKĄ: *Pomiędzy literaturą a powieścią*. „Teksty” 1975, nr 4, s. 49.

<sup>8</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. ZGÓŁKOWA. Poznań 2001, T. 31, s. 352.

Idąc tropem przemysłów Heskiej-Kwaśniewicz, można zauważyć, iż listy Morcinka pisane w ciągu całego życia klasyfikują się następująco: „do pisarzy i krytyków, do przyjaciół i do kobiet”<sup>9</sup>. Bardzo interesujące są te ostatnie, które odczytane jako „blok listów”, „zbiór listów” stanowią specyficzną „powieść autobiograficzną”, powieść epistolarną<sup>10</sup>.

Proponuję rozpatrzeć te listy, które układają się niby „romans listowny”, mianowicie do Bronisławy Oczkowskiej oraz Zofii Bekierskiej<sup>11</sup>, a uzupełnieniem owej „romansowej historii” będą listy do Janiny Podłodowskiej<sup>12</sup>.

Bronisława Oczkowska z Karwiny była szkolną koleżanką Morcinka. Kore-spondowała z nim 20 lat. Morcinek darzył ją młodzieńczą miłością i sentyment ten długo pielęgnowany ujawnił się m.in. w tym, iż Oczkowska stała się pierwowzorem Bronki w powieści *Wyrąbany chodnik*. Po ukończeniu szkoły ludowej w Karwinie Oczkowska uczyła się u sióstr zakonnych w Strumieniu, tam prócz języka niemieckiego nauczyła się bywać w towarzystwie, co w Morcinku wywołało poczucie niższości. O swoim uczuciu tak pisał:

Może to Słowacki sprawił, że widziałem ją w barwach idealnych. Była dla mnie postacią z wiersza *W Szwajcarii*, który gorzko smakowałem. (I. Sławińska, L. Mech)<sup>13</sup>.

Listy, jako biograficzna forma, stają się źródłem wiedzy o pisarzu do zrozumienia zarówno historii jego życia, jak i osobowości, pozwalają bowiem zgłębić motywację wielu działań. Przede wszystkim jednak poznajemy autora *Wyrąbanego chodnika* jako twórcę.

Spośród spraw osobistych szczególnie ważne i bolesne było rozstanie z żoną po roku małżeństwa – zakończone jego unieważnieniem<sup>14</sup>. Do Oczkowskiej w związku z tymi trudnymi sprawami pisał:

<sup>9</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Wstęp*. W: *Morcinek do Dziewczyny...*, s. 5.

<sup>10</sup> Por. M. CZERMIŃSKA: *Autobiograficzny trójkąt...*

<sup>11</sup> Zbiory listów do B. Oczkowskiej oraz Z. Bekierskiej uporządkowane chronologicznie w formie maszynopisów znajdują się w Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie. Listy zebrał L. Brożek, który we wstępie podkreślił osobistą znajomość z Morcinkiem, a zebranie listów potraktował jako moralne zobowiązanie wobec pisarza.

<sup>12</sup> Listy znajdują się w zbiorach rodzinnych Mai Podłodowskiej-Raklewskiej.

<sup>13</sup> Epizod związany z rolą B. Oczkowskiej w życiu Morcinka K. HESKA-KWAŚNIEWICZ zamieszcza w biografii Morcinka „*Pisarski zakon*”..., s. 45.

<sup>14</sup> Ten fragment jego życia ujawniła K. HESKA-KWAŚNIEWICZ w monografii „*Pisarski zakon*”..., s. 55. Zgodnie z tą relacją w 1927 r. wyrokiem sądu w stosunku do małżeństwa Morcinków orzeczono separację, w roku 1929 zaś małżeństwo unieważniono. W Skoczowie, małym miasteczku, wzbudziło to niemałą sensację, co pisarz wspominał z dużym rozżaleniem. Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że powodem rozpadu rodziny była organiczna niezdolność Morcinka do współżycia. Ten fakt na pewno zadecydował o jego stosunku do małżeństwa i do kobiet w ogóle w ciągu całego jego życia.

Jest coś, czego nie umiem nazwać, a które [co – E.K.] uniemożliwia mi zbliżanie się do ludzi (8 VI 1928)<sup>15</sup>.

Przeżycia te spowodowały pewną przerwę w korespondencji, a kiedy już zdobył się na ujawnienie przyczyn milczenia, zwierzał się, iż głównie bał się litości. Do Oczkowskiej pisał bardzo osobiście, ujawniając nawet myśli samobójcze. Ratował się pracą i wędrownkami po górach, które wiele znaczyły w jego życiu. Ten traumatyczny okres na pewno zadecydował o stosunku Morcinka do kobiet w ogóle, co można odczytywać niejako „w tle” interpretacji listów. Do tej sprawy jeszcze będzie można wrócić, rozważając jego kontakty z Zofią Bekierską.

Problemy osobiste w listach wiązał pisarz z twórczością literacką. Generalnie w okresie prywatnych niepowodzeń oceniał się źle, świadomy, iż jego piarstwu niezbędna jest inspiracja osób zaprzyjaźnionych; wymieniał Zofię Kossak-Szczucką jako główną osobę motywującą go do pisania (12, 14. I 1928). Zaproponowała mu nawet współautorstwo powieści, jednak Morcinek nie przyjął tej oferty; skromnie zaznaczył wyższość sztuki pisarskiej Zofii Kossak i nie widział możliwości współpracy w tej dziedzinie, by nie korzystać z renomy górcekiej pisarki (4 X 1928).

Pisarstwo bez względu na okoliczności stanowiło dla niego najważniejszą sprawę w życiu, wszystko podporządkował swej twórczej pasji. W listach można wyraźnie odczytać *credo* twórczości Morcinka – jasno sprecyzował program literacki wyraźnie związany z regionalizmem, który zdefiniował bardzo interesująco:

Jest to nowy ruch literacki i społeczny, i nawet państwowo – administracyjny, stosowany nawet w szkolnictwie a polegający na tym, że przede wszystkim uwzględnia lokalne warunki i stosunki, na nich dopiero buduje resztę. To znaczy – ja piszę tylko o górnikach, a na wszystko inne gwizdę. Wobec tego jestem pisarzem regionalnym (1 VII 1928).

Może buntował się przeciwko nazwaniu go pisarzem regionalnym, ale do sprawy wrócił ponownie i deklarował celowe nadawanie twórczości „kolorytu lokalnego”, widział w tym wielki sens, ale również potrzebę wewnętrzną; Śląsk był dla niego zawsze ważny, lecz w okresie późniejszym docieć można refleksji, że pragnął uciec od „kopalnianego” tematu, napisać powieść ponadregionalną o uniwersalnych sprawach ludzkich<sup>16</sup>.

Generalnie, swą twórczość oceniał niezbyt dobrze; może to skromność, może pewna gra z adresatką, ale obiektywnie przyznawał się do braku obiektywizmu w opiniach o własnym piarstwie, jednak gdy otrzymał nagrodę literacką za Wy-

<sup>15</sup> Wszystkie cytaty pochodzące z listów będą rejestrowane w nawiasie po cytacie.

<sup>16</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Gustawa Morcinka listów...*, s. 32.

*rąbany chodnik*, nie ukrywał satysfakcji. Wyjawił, że to dzieło stało się rekompensatą za nieodwzajemnioną miłość do adresatki, przyznał, że jej zawdzięcza swój sukces:

Te książki to nasze dzieci [...]. Jest Bronka wybiokno, jest zakochany w niej Gustlik, jest życie karwińskie... Są powstania śląskie, są walki górników naszych z Czechami (12 VI 1931).

Bronka – bohaterka powieści stała się *alter ego* Oczkowskiej; kobieta, którą Morcinek darzył uczuciem, weszła do literatury i to z dużym powodzeniem. Po tym ewidentnym sukcesie chyba jedyny raz mniej krytycznie autor oceniał swoją twórczość. Zauważył, że w Skoczowie po wydaniu *Wyrąbanego chodnika* wzrosła jego popularność, co było dla niego niezwykle ważne. Z kontekstu listów wynika również, że pani ta próbowała dyskutować o tekstach przesyłanych przez pisarza, on niejednokrotnie bronił swej koncepcji, próbował usprawiedliwić celowość stosowanych słów czy wyrażen, np. z *Tęczy*, gdzie użył sformułowania „paciły lzy”. Tak pisał:

Gernt był osobą starą, gruby, wąsaty żołnierz, surowość na twarzy. Do wszystkich tych cech, mających w sobie coś grubawego, szorstkiego, obcego subtelnym uczuciom – nadawało się wyrażenie „paciły” (17 I 1929).

Osobliwe są listy pisane do Bronisławy Oczkowskiej – niespełnionej miłości wczesnych lat młodzieńczych – to rodzaj fabuły o dwu Bronkach: tej „wybiokno”, w krótkiej sukience, jak żartobliwie ją tytułował, i tej mu współczesnej, do której się zalecał, zabiegał o uczucia, którą bał się utracić, więc ciągle był w pół drogi, jakby pisał powieść o tęsknocie do miłości.

Zestawił Oczkowską z bohaterką poematu Juliusza Słowackiego *W Szwajcarii*, gdy do niej pisał:

Zawsze była Pani dla mnie, jak tamta dziewczyna, do postaci z tęczowej mgły i słońca utkanej podobna (10 IX 1928)

i wyraził żal, iż nie towarzyszyła mu w czasie wędrówek po Tatrach, gdzie nastrój, ekscytujące piękno krajobrazu zbliżone były do tego, który natchnął polskiego wieszczą. Czasem przed miłością uciekał, może bał się rozmowy; odległość mierzona listami była bezpieczna, ale swojej Bronce zarzucał tworzenie w ich znajomości dużego dystansu:

Niby to znamy się, a właściwie nie znamy; niewiasty pono zawsze sfinksami (4 X 1928)



– stwierdzał. Daremnie usiłował wyobrazić sobie ją w swoim mieszkaniu, wyimaginował zacisze i przytulność jej pokoju i „leciuchny zapach perfum”. Gdy sytuacja czasami mogła wydawać się dwuznaczna, wówczas odgradzał się od tego, pisał, że kiedyś miał nadzieję, nawiązując „do tamtej słabiutkiej nici sympatii, jaką może Pani do mnie żywiła i jaką ja do Pani bardzo żywię” (15 II 1928). Zawsze liczył tylko na odwzajemnioną sympatię, tak było bardziej komfortowo.

Ta znajomość zakrawająca na sentymentalizm wczesnej młodości, dziwne szukanie potwierdzenia siebie jako mężczyzny, którego stać na wielkie uczucie, każą spostrzegać Morcinka jako wrażliwego człowieka, któremu w biskich kontaktach z kobietami się nie układało i w zasadzie nie mogło ułożyć, gdyż został w przeszłości „poturbowany” i z tych emocji nie potrafił się wyzwolić, starał się je przykryć pewną formą żartobliwości, pozorną niedbałością, gdy stylizował wypowiedź gwarą:

Szukam po świecie szczęścia i serca – naturalnie dziewczęcego, które tam gdzieś płonie i pali się najpłomienniejszą miłością błędnego rycerza (4 XI 1930).

Nostalgiczny nastrój, który go ogarniał, rodził słowa: „[...] szaruga jesienna kradnie człowiekowi radość [...]. Tęskno mi do Pani”. Pesymizm uwidocznił się szczególnie w okolicach zbliżającego się święta zmarłych, wówczas poetycką prozą oddawał „cmentarne” przeżycia:

Ów jesienny nastrój późnej jesieni, cisza przesycona zwiędłym liściem, mrowie światła na grobach, kiedy wszystkie rzeczy widziane nabierają tak bardzo dziwnego kolorytu i wyrazu, i odmiennego życia (4 X 1928).

*Nota bene* w tym samym czasie Morcinek adorował B. Oczkowską, o czym wspomina Krystyna Heska-Kwaśniewicz, interpretując i komentując zbiór listów pisarza do Władysławy Hartwiżanki Ostrowskiej<sup>17</sup>. A gdyby pokusić się o stworzenie swoistego kalendarium przyjaźni i miłości autora *Wyrąbanego chodnika*, to jeszcze można w tym samym czasie śledzić jego uczucia do Zofii Bekierskiej. Najwyraźniej mocno zraniony po nieudanym małżeństwie szukał głębokiej więzi uczuciowej z kobietami, ale zawsze w sytuacji, gdy powinien się zadeklarować, umiał się wycofać. Kontakt z Bekierską i swoje do niej sentymenty, a nie głębsze uczucia, podsumował w liście, w którym próbował rozliczyć swą przeszłość:

Bronka była kiedyś, kiedyś. Gdy byłem górnikiem, kochałem ją, co mówię – uwielbiałem ją, patrzyłem jak na świętość. Potem Bronka poszła do pensjonatu, wróciła panną w kapeluszu, dumna i zarozumiała, nie

<sup>17</sup> Por. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Gustawa Morcinka „Listów spod morwy”...*, s. 21.

chciała na mnie spojrzeć, bo była jeszcze głupiotkiem dzieckiem, a ja byłem zmanierowany na Słowackim. I ona pośrednio sprawiła, że dzisiaj jestem tym, czym jestem. Bo pragnąc pozyskać jej względy, poszedłem z kopalni do szkoły, na przekór wszystkim [...] Bronka z czasem wyszła z serca i z pamięci (5 IV 1934).

Dziwne, intrygujące dzieje uczuć wyłaniają się z listów pisanych do Zofii Bekierskiej<sup>18</sup>, nauczycielki gimnazjum w Białymstoku, z którą początkowo utrzymywał wyłącznie kontakt listowny. Młoda dziewczyna, oczarowana Morcinkiem, zaangażowała się uczuciowo, w końcu poznała go osobiście. I wówczas on nagle zerwał znajomość, uciekł prawdopodobnie przed bliskim związkiem; bał się rozczarowania, może niepowodzenia<sup>19</sup>.

Zbiór listów do Bekierskiej jest specyficzny; to w zasadzie opowieść w listach<sup>20</sup>, która układa się w romans listowny z wyraźną dramaturgią. Stanowią o niej losy tej dziwnej miłości: zaczynają się od oficjalnej korespondencji dwojga nauczycieli. Adresatka zna śląskie pasje Morcinka, chce więc skorzystać z okazji, aby bliżej poznać Śląsk i przekazać o nim wiedzę swoim uczniom, a pisarz, chcąc się zrewanżować, wyjawia swój zamiar napisania w przyszłości książki o nauczycielskiej pracy. Więzy między nimi stopniowo się zacieśniały, „Zofka” stała się powierniczką rozważań na temat twórczości i czytelniczką kilku tekstów. W końcu wyraziła najpewniej chęć osobistego poznania Morcinka, który pisał piękne listy, starał się ją wspierać w złych nastrojach. Wówczas wśród pięknych słów o urokach Beskidów i ewentualnym uczuciu do dziewczyny pojawił się pierwszy zgrzyt – Morcinek wydaje się uciekać przed uczuciem i stawia przed sobą jedyną misję – twórczość literacką i ją wybiera, zestawiając się z Judymem. Bekierska, mimo ostrzeżeń, przyjeżdża na Śląsk, jest najwidoczniej mocno zaangażowana, wywiera nawet na przyjaciółkach Morcinka korzystne wrażenie, ale po tej wizycie listy pisarza stają się coraz krótsze, dość zdawkowe. Nawet niby oficjalnie zaprasza ją na Śląsk, ale z góry zastrzega, że nie zapewni jej swojego towarzystwa; powody, które wymienia, są błahe. Dziewczyna desperacko odsyła mu zdjęcia, Morcinek się nie rewanżuje, udaje zdumionego tokiem spraw. Przebieg wydarzeń zdaje się potwierdzać postawioną tezę; pisarz bał się bliższych kontaktów z kobietami, rezygnował z miłości, która ważna była jedynie w jego korespondencji, a nie mogła stabilizować jego życia. W takiej sytuacji najważniejsza okazywała się twórczość literacka, a informacje o pisanych i wydawanych utworach zajmowały w listach poczesne miejsce.

<sup>18</sup> Listy Morcinka do Zofii Bekierskiej zostały przekazane przez jej córkę do Muzeum im. G. Morcinka w Skoczowie.

<sup>19</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Pisarski zakon”..., s. 78, 82, 84.

<sup>20</sup> Wprawdzie M. Czermińska traktuje blok listów jako zbiór korespondencji wydanej drukiem, jednak listy Bekierskiej zebrane i opracowane stanowią podobny tekst i spełniają wszystkie warunki, by potraktować je jako zbiór 25 listów – powieść w listach zgodnie z definicją M. GŁOWIŃSKIEGO: *Słownik terminów literackich*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 388.



W listach do Zofii Bekierskiej dzielił się zarówno tekstami aktualnie wydawanymi, jak i swoimi planami pisarskimi. O *Gwiazdach w studni* napisał:

[...] głupiutka historia o dobrych ludziach. Ale prawdziwa [...] jeżeli Pani znajdzie w niej choćby drobną chwilkę ucieszenia, rad będę. A może i Pani będzie zdolna zobaczyć gwiazdy w studni (15 I 1934).

Jednak nie wszystkie informacje o pisarstwie były tak zdawkowe, np. o *Ondraszku* i jego bardzo długiej pracy nad książką pisał w kilku listach, gdzie wyraźnie dawał odczuć trudną drogę twórczą: „już drugi rok knocę” – wyznał adresatce listu. Wiązał treść książki z bezpośrednimi przeżyciami, z własnym życiem; tworzył w pewnym zakresie swoistą autobiografię. *Ondraszek* stał się pretekstem do powiązania fabuły z konkretnymi przeżyciami twórcy. Morcinek mianowicie pisał o bohaterze, który rozpamiętywał miłość do tragicznie zmarłej ukochanej poprzez Salomonowe *Pieśni nad pieśniami*. Załączył tekst pieśni z wyraźną aluzją, iż dedykuje ją adresatce:

Ondraszek swoją Edytę widział taką samą, jak ja widzę Zofkę (19 III 1934);

nie pierwszy zresztą raz postać bohaterki stawiała się *alter ego* aktualnej sympatii autora.

Korespondencja Morcinka z kobietami ważna była dla pisarza i z tego względu, że listy zaspokajały jego potrzebę uznania, tak istotną w życiu każdego człowieka. Dzielił się w listach wrażeniami po spotkaniach autorskich, relacjonował przebieg dyskusji, która potwierdzała jego wiarę w ludzi. Czasem kokieteryjnie wyrażał się negatywnie o swoim pisarstwie; o nowelach pisał dość pogardliwie – np. o *Duńskim sercu* – „koza by się nim struła, gdyby umiała czytać” (24 IV 1934). Może to skromność albo określona gra wobec „Zofki”. Dla szukania pełnej prawdy o samoocenie Morcinka, który w listach pisał swoje nazwisko małą literą, wypada przytoczyć również inną wypowiedź, gdzie przyrównał pisarstwo do matki rodzącej dziecko; jego niepokój trwał dłużej – on czekał jeszcze na osąd czytelnicy. Obawa przed surową oceną być może ważyła na jego krytycyzmie wobec własnych tekstów. Zdobył się jednak w końcu na to, by z okazji imienin Zofii przesłać jej *Serce za tamą* – „taką sobie książczyne” (7 XI 1934).

Opętało mnie pragnienie pisania, tak bardzo mnie opętało, że na wszystko na świecie patrzę jakby przez tamto pragnienie. Kiedy czytam Twoje listy, Zofko moja, są we mnie dwaj ludzie. Jeden jako wierny kochanek, mogący modlić się, ubóstwiać swoją najśłodsza dziewczynę, a równocześnie – ten drugi przeważa – zastanawiam się nad sposobem przejrzenia na wylot wszystkich Twoich wzruszeń i pragnień, by... móc to kiedyś wiernie

opisać i przekazać sercom ludzkim. Innymi słowy – jesteś mi i podniętą do pisania, i samym tworzywem, z którego mam czerpać. Do tej myśli zapaliłem się, opętała mnie (27 III 1934).

To dość okrutne słowa skierowane do dziewczyny, która najwyraźniej była uczuciowo zaangażowana. Na pewno imponował jej znany pisarz, który nie krył pewnie i sympatii, ale już wówczas nie chciał jej robić złudnych nadziei. Jednak znajomość biografii Morcinka potwierdza fakt jego oddania twórczości w zasadzie bez reszty, ponieważ praca nauczycielska, co również wynika ze zwierzeń, nie do końca dawała mu pełne zadowolenie.

O sobie nie pisał za wiele; czasem o samotności, wędrowności po górach, które go urzekały, o próbie szukania dystansu do wielu nieistotnych, a czasem może i ważnych spraw. Na wszystko w zasadzie znajdował receptę – konieczność odczuwania małych satysfakcji mimo ciągłych zawirowań. Zwierzał się z nich, snując marzenia o podróżach do Włoch, Francji, Egiptu. Pisał, że chciałby mieć mały samochód lub motocykl, co ułatwiłoby mu kontakt ze światem. Przede wszystkim jednak zamierzał „wzbudzić zachwyt czytelników *Ondraszkiem*”. Planował także napisać powieść o nauczycielstwie, z Zofką jako główną bohaterką. „Nie chciałbym uczyć” – wyznał konfesyjnie.

„Określono mnie trzeźwym Ślązakiem” (5 III 34) – napisał o sobie, podając szczegóły ze spotkania z prof. Lutosławskim –

stale mnie nawraca na mesjanizm. A gdzież tu Ślązakowi o czymś podobnym mówić. Myśmy bowiem z innej gliny ulepieni. Gлина to jakaś twarda, iłowata, ciężka (15 I 1934).

Dlatego pewnie rozczytywał się w Londonie i tę lekturę polecał Bekierskiej:

Może on niedoceniony, lecz proszę mi wierzyć, ten surowy, szorstki London, to ma w sobie coś z tej wody górskiej, chłodnej i rwącej, czystej i dzwoniącej, w którą zanurza się człowiek rankiem. Wychodzi z niej potem inny, jakby odrodzony. Kiedy się czyta jego mocne rzeczy, to człowiek nasiąka jego filozofią pierwotną, lecz zdrową i staje się innym (22 II 1934).

Taka filozofia go fascynowała, zgodna była z jego sposobem odbierania uroków beskidzkiego krajobrazu i dostrzeganiem człowieka w symbiozie z przyrodą i zmieniającymi porami roku. To wszystko tworzyło zespolony kontrastami świat<sup>21</sup>. Pisał w liście do dziewczyny:

Jak to cudownie jest przecież urządzone w świecie, ów rytm wiecznie się powtarzający. Wiosna, lato, jesień, zima. Albo dzień i noc. Albo sześć

<sup>21</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Kolorowy rytm życia”..., s. 8, 168.

szarych dni, siódmy jasny – niedziela, kościół. [...] Albo zmęczenie i odpoczynek. Można przykłady tego rytmu mnożyć w nieskończoność. Wszystko jest rytmem... Otóż chodzi o stworzenie sobie takiej filozofii życiowej, która zasadza się na podkreśleniu tego rytmu, co przynosi radość (2 II 1934).

Przede wszystkim był pisarzem i twórczości przyporządkował całe swoje, w gruncie rzeczy, samotne życie. Pozostaje postawić pytanie: Czy Morcinek świadomie odrzucał kobiety? Wyniesione doświadczenie przekonało go, iż stały związek raczej był nierealny. Wrażliwy na kobiecy urok oczekiwał związku dusz; Bekierska stała się częścią filozofii życia budowanej na romantycznych i neoromantycznych wzorcach. Broniąc się przed stabilizacją, przyjął postawę Judyma – usprawiedliwioną z punktu widzenia misji, którą miał do spełnienia. Tak więc pisał w jednym z listów:

Kobieta w moim życiu dotychczas była czynnikiem twórczym, nie destrukcyjnym, jak u innych. Tyle mi tylko, że chwilami duszę się w małościasteczkowej atmosferze i że chciałby człowiek wylecieć w świat szeroki, między ludzi i poznać życie inne, i odkrywać je jak Kolumb Amerykę. Ale z tego duszenia się nie czynię tragedii, śmieję się raczej i obiecuję sobie, że kiedyś to sobie powetuję w dwójnasób.

Lękam się tylko jednego, Zofko kasztanowłosa. Że spotkasz we mnie człowieka niezdolnego oddać Ci się na śmierć i życie. Że stanę się Judymem z *Ludzi bezdomnych*, a Ty Joasią. Mówię o tym szczerze. Nie chcę tego tać, bo lękam się Twojego zawodu. Jeżeli mówić o sercu Mojem, pochłania je opętana myśl, opętane pragnienie, by pisać i pisać, a wszystko, co mi życie przynosi, brać jako znalezione skarby po drodze, a skarby te przemieniać na pisanie o tych skarbach. Zdaję sobie sprawę, że ze mnie dziwny człowiek (5 IV 1934).

Są chwile, że buntuję się przeciwko sobie, że buntuję się, że nie jestem jak inny, co może w miłości kobiety widzieć początek i kres swojego życia. Że nie mogę, czy nie umiem pozwolić pochłonąć się ogromnej miłości kobiety, że nie potrafię nie patrzeć na dziewczynę miłującą mnie jak na przedmiot, ciekawy dla mnie, dla swego powstającego cudu w jej sercu, który można przeżyć i... opisać.

Kiedy patrzę na Twoje uczucie, doznaję wrażenia, jakbym stał nad przepaścią, na wysokiej grani. Pamiętam taką chwilę. Na Rysach, kiedy patrzyłem w przepaść po czeskiej stronie. Słońce było w niej, granatowa głębia, cisza i ta ogromna przestrzeń, co wywoływała zawrót głowy i co kusiła, by się w nią rzucić. Coś niewidzialnego ciągnęło mnie, by się mocniej przechylić, a równocześnie wyczuwałem fizyczny wprost ucisk w sercu czy w piersiach, że to śmierć granatowa czeka. Coś podobnego w Tobie.

Czekam na Ciebie Zofko moja przedziwna. Czekam! A gdy będziesz u mnie, u nas na Śląsku w Beskidach, będę Ci człowiekiem z sercem na dłoni (5 IV 1934).

I tam w Beskidach w czasie wspólnych wędrówek zejść musiało między nimi coś dziwnego, skoro Morcinek się wyraźnie odsunął, nie dążył do ponownego spotkania, lecz nigdzie o tym nie napisał. Można czytać jedynie między wierszami:

Piszesz mi Zofko, że za mało o sobie myślę, jako o człowieku, a wiele – jako o pisarzu. Kiedy widzisz, to właśnie daje mi tyle spokoju i to, co ludzie nazywają szczęściem. Jeżeli myślę o sobie jako o pisarzu, to przede wszystkim myślę w tym wypadku o sobie. Pragnienie pisania, i to pisanie pięknego i głębokiego, i mądrego, i szczerego tkwi tak mocno we mnie, że to ono chyba winne, iż koło miłości przechodzę jak koło czegoś, w co nie mam zupełnie wiary, jak piszesz. Powiem Ci szczerze, nie wiem, czy mam wiarę w miłość. Lękam się jej, że ona, jak każde zresztą uczucie, przeminie wcześniej czy później. Owszem, wierzę w miłość, ale niezdolnym już dzisiaj na niej budować całego życia. Nie wierzę, by ona trwała przez całe życie, bo mnie życie mocno za to poturbowało [...]

W stosunku do Ciebie, Zofko, nie umiem sobie zdefiniować tego wszystkiego. Raczej mi się wydaje, że miłuję ciebie, jak dziewczynę miłuje ktoś strasznie bliski, który by pragnął jej szczęścia. Zresztą ja nic nie wiem. Zdaje mi się, że ja niezdolny do oddania się komuś po wszystkie czasy (27 III 1934).

A inne kobiety? Jak długo trwały pozory sympatii? A może były to tylko wprawki literackie konstruowane w formie listów? Różnorodność twórczości epistolarnej Gustawa Morcinka potwierdza kilka listów pisarza do Janiny Podlodowskiej<sup>22</sup>. Poznał ją w Krakowie, prawdopodobnie w czasie jednej ze swych podróży po różnych miastach Polski z misją upowszechniania wiedzy o Śląsku, o jego historii i kulturze. Janina Podlodowska, urodzona w 1909 roku w Krakowie, córka aktorów dramatycznych Władysława Bielenia i Heleny z Targoszów Bieleń-Rozwadowskiej, była młodsza od Morcinka 18 lat. Gdy ją poznał, studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim filologię polską. Znajomość, może sympatia z autorem *Wyrąbanego chodnika* stanowi drobny epizod w jej życiu; ocalona korespondencja, z której można wnioskować o więzi z młodą studentką stanowić może źródło oceny ciepłego i bardzo miłego związku. Łączyły ich przede wszystkim zainteresowania literackie.

<sup>22</sup> Siedem listów G. Morcinka do Janiny Podlodowskiej znajduje się w zbiorach rodzinnych córki, Mai Podlodowskiej-Raklewskiej.

W jednym z listów (2 VI 1930) Morcinek poleca adresatce książkę Jacka Londona *Martin Eden*. Podziwia bohatera, który staje się wzorcem pracowitości i uporu w osiągnięciu doskonałości pisarskiej. Wnosić można, że pisarz stara się jego pasję naśladować w dążeniu do nakreślonych celów. Do P. Janiny także je adresuje:

Pani też musi pisać! Pani posiada coś z tamtego, bohatera z Londona, z Martina Edena. Coś, ale to coś jest strasznie kochane<sup>23</sup>.

Istotnie, nawet po paru latach motywował ją do zakończenia prac nad dramatem pt. *Dłonie*, proponując protegowanie tekstu zaprzyjaźnionemu Emilowi Zegadłowiczowi, ówczesnemu dyrektorowi katowickiego teatru (3 XI 1933).

Zwierzał się ze swojego pisarstwa, pisał o dalszej, ciągłej pracy nad *Ondraszkiem*, przesłał nawet maszynopis z zastrzeżeniem, iż „nie ma w nim nic szczególnego”. Napisał także o ukończonych *Gwiazdach w studni*. Po wojnie w 1949 roku Morcinek, znany już wtedy na Śląsku pisarz, został przez Janinę Podlódowską zaproszony na spotkanie literackie do Pszowa (k. Wodzisławia), gdzie wówczas mieszkała, na spotkanie literackie. Niestety, termin przyjazdu pisarzowi nie odpowiadał, miał zaplanowane i zorganizowane inne kontakty, proponował zmianę daty przyjazdu i wyraził radość z możliwości ponownego nawiązania kontaktu.

Pisarska droga Podlódowskiej była w jakiś sposób sprzężona z Morcinkiem. Wprawdzie realizowała się w twórczości poetyckiej, jednak jako autorka interesujących wierszy została uhonorowana za całokształt twórczości Nagrodą im. Gustawa Morcinka (1987 r.). Pisarz znalazł miejsce w jej wierszu:

Gustaw Morcinek

Serce na dłoni życia nie upraszcza  
lecz mimo to Gwiazdy zakwitły mi w studni  
kiedy wyrąbywałem sobie chodnik  
do pisarskiej rangi  
towarzyszyły mi beskidzkie skrzaty  
i sam Jaroszek nasypał mi złota  
do mojej mowy nieuczonej  
bym mógł pokazać Śląsk i ludzi  
którym się rodził chleb na kamieniu  
w podziemnej sztolni  
zmieszany z potem

<sup>23</sup> Fascynacja Morcinka książką Londona musiała być bardzo duża, skoro również w liście do Bekierskiej (22 II 1934) polecał tę lekturę, pisząc: „Może on niedoceniany, lecz proszę mi wierzyć, że ten surowy, szorstki London, to ma w sobie coś z tej wody górskiej, chłodnej i rwącej, czystej i dzwoniącej, w którą zanurza się człowiek rankiem. Wychodzi z niej inny, jakby odrodzony. Kiedy się czyta jego mocne rzeczy, ten ogromny kult życia, to człowiek nasiąka jego filozofią pierwotną, lecz zdrową i staje się innym”.

przeze mnie płynął Śląsk do polski  
a kiedy dnia nie stało  
przeżyłem moje „Listy spod Morwy”  
i powróciłem skąd się nie wraca  
by służyć dalej  
moi ludkowie oto moje ręce  
w górniczej zużyte pracy  
potem do pióra przynaglone  
dla was i przez was  
„pieruna kandego”<sup>24</sup>.

Wiersz dowodzi dużej znajomości twórczości Morcinka, a także jego działalności na rzecz stałego umacniania więzi Śląska z innymi regionami w kraju. Wyraźnie, niemal jak w szaradzie, odczytuje się tytuły jego utworów, jak *Gwiazdy w studni*, *Chleb na kamieniu*, *Listy spod morwy*. Pojawia się aluzja dotycząca baśni i śląskich przypowieści, ale i więzi z górnictwem. Autorka bardzo trafnie zauważyła piękną stylizację gwarową w twórczości śląskiego pisarza. Sama, nie będąc Ślązacką, była pewnie zauroczona tytułami jego listów: „Roztomila Dziuouszko!”, „Roztomila Janeczko!”, „Czarnooka Dzieweczko!” (po wojnie, w 1949 roku już napisał – Droga Pani Janino!”).

A co zachwyciło Morcinka? Przede wszystkim radosna młodość studentki; zafascynowany był jej poczuciem humoru i radością z życia. Jak pisał, tego chciałby się nauczyć. Często przytłoczony codziennością, po trudnych przejściach osobistych, młoda, radosna dziewczyna pomagała mu żyć, a jej uśmiech, młodzięczość zestawiał z górskim potokiem, który zawsze budził w nim dobre skojarzenia (11 VI 1930).

Podziwiał również jej urodę, pasjami robił zdjęcia, słał imieninowe życzenia z dopiskiem: „Całuję Januszkę w pokusliwe usta”, „Dyć dziusze strasznie pszaja”, „Janusze roztonajmilszej roześmianej, tak bardzo życiem się radującej”. Posłał jej również swoją fotografię z dopiskiem – „niepodarzoną jak sam jej właściciel” (11 VI 1930). Przede wszystkim jednak chciał jej pokazać Beskidy. Po wspólnej wędrowce starymi uliczkami Krakowa pisał z wielkim sentymentem o spacerach w słońcu wzdłuż Wisły, o „cudowaniu się w kościołach”, o zainteresowaniach historycznych rozmówczyni postacią Warneńczyka aż do „tumanów pyłu nad Błotami i Parkiem Jordana” (11 VI 1930).

Wszystko to było na swój sposób ładne, jednak w niczym nie mogło dorównać urokowi Beskidów. Na włóczęgę po górach zaprosił swoją sympatię w towarzystwie jego siostry, licząc, iż to zaakceptuje matka p. Janiny. Rozpisał nawet szczegółową trasę na 5 dni od wyjazdu z Katowic do pożegnania w Bielsku. Włóczęga

<sup>24</sup> Autorka umieściła dopisek – „stałe porzekadło Morcinka”. Wiersz pozostał w maszynopisie jako kopia, oryginał zapewne został wysłany do druku, a może do Morcinka?



po górach leżała w jego naturze, praktykował takie przemieszczanie się dla przyjemności, bez szczegółowo określonego celu, z kilkoma wariantami tras, po to, by podziwiać słoneczne piękno gór. Ładnie brzmi fragment tego listu i warto go szerzej przytoczyć:

Pani ubierze się całkiem niewyszukanie. Lekko, w bucikach tak samo lekkich, ale starszych, plecak nieduży, kęs kija do małej dłoni, do plecaka kurtkę jakąś na deszcz, kęs chleba i co tam jeszcze, zwierciadło, puder i czy ja wiem, co jeszcze, grosiwa niedużo do kieszeni, dużo radości w drobne serce, dużo radości w czarne ślepiątka, i dalejże w [!] świat. Wie Pani, ja myślę proponować wycieczkę kilkudniową. I nie tylko po naszej, ale i po czeskiej stronie. Kiedy dziouszysko przemiłe wyjdzie na taki wyniosły gron i spojrzy w dolinę, zacuduje się nad podziw. Bo proszę sobie wyobrazić po obu stronach głęboką dolinę. W jednej Olza łuszczy się w słońku, w drugiej Łomna srebrzy się w słońku. A oczy ludzkie, urzeczone błędzą samopas w nieludzkim zachwyceniu po tamtej krasie ziemi. Drogi, domy, rzeki, kępy drzew – wszystko to takie maleńkie i jasne jakieś i wyszlachetnione dalekością, że rzekłbyś, Dziewczyno, z to złudzenie słodkie. Człowiek siada w cieniu i patrzy i patrzy, a napatrzyć się nie może. A serce, to istotnie głupiutkie serce zatacza się w piersi, dziwy wyprawia, miodem rzetelnym po brzegi się napęlnia, człowiekowi zaś ogromnie dobrze. Wszystkie troski i zmartwienia, wszystko to, co głupie i nędzne i litości godne idzie sobie precz na wieczne zatracenie, a nic więcej w sobie nie masz, jak tę ogromną radość, cichą i błękitną, jak to niebo nad głową i jak te mgły, co leżą w dalekich dolinach. A ja miałbym wtedy podwójną radość, bo szłaby do mnie ona i z tego świata wywyższonego pod słońce, gdzie już i do Boga bliżej, i z tej urokliwej postaci dziewczęcej, co by tuż opodał na trawie wdzięczyła się światu i błękitom. Radowałbym się, że się Pani raduje (2 VI 1930).

Morcinek, co ciekawe, nie opisywał przyrody, on wyrażał swoje impresje wywołane przez obcowanie z pięknem beskidzkiego krajobrazu, ze światem „wywyższonym przez słońce” (2 VI 1930).

Nie wiemy czy owa wędrówka się odbyła, czy przerwał plany lęk studentki krakowskiej polonistyki przed egzaminem z językoznawstwa? Faktem jest, iż w zbiorze jej wierszy znajdujemy *Impresję beskidzką*, zbieżną z Morcinkowymi odczuciami;

Dzwonnicami traw idę  
w zasypane śniegiem oddaleń ścieżki  
horyzont wymyka się myśli  
w krzywizny i uskoki

czy pytać na nowo luster pamięci  
o wiarę dziecka zgubioną mimochodem  
a chciałeś mi podarować niebieskie pastwiska  
gdzieś na Baraniej  
było od tego niebiesko i było czerwono  
od słów szalonych  
tańczyły góry  
tańczyła dziewczęca suknia  
tańczyły warkocze<sup>25</sup>

Wszystkie listy Gustawa Morcinka stanowią bogate źródło wiedzy o pisarzu: o jego biografii, paraniu się słowem, o przemyśleniach, a także trudnych przeżyciach. Listy pisane do kobiet są specyficzne, o dużych walorach literackich, układają się w „romans listowy”. Nieudane małżeństwo pisarza niewątpliwie zaważyło na jego stosunku do kobiet. Wyrażał w listach sympatię, deklarował zainteresowanie partnerką; nigdy w zasadzie nie ujawniał miłości, z zawiązanej bliskości w porę się wycofywał i zrywał kontakty.

Epistolografia jego nie miała charakteru utylitarnego, służyła potrzebie pisania, głównie o jego twórczości; zawierała *credo* literackie – podkreślające związek ze Śląskiem, chociaż od tego tematu jakoś także chciał się uwolnić; klasyfikowanie go jako pisarza regionalnego nie do końca mu odpowiadało, ale Śląsk jako temat literacki w praktyce okazał się najważniejszy.

Adresatki jego listów stawały się *alter ego* książkowych bohaterów (B. Oczkowska – Bronki z *Wyrąbanego chodnika*, Z. Bekierska – Edyty z *Ondraszka*, J. Podłodowskiej również obiecywał miejsce w literaturze). Częsta wymiana uwag o książkach, zwierzanie się z pisarskiego losu, uwagi o recenzjach w dużym stopniu zaspokajały potrzebę uznania.

Listy Morcinka są wypowiedzią literacką, która pozwala uzupełnić wiedzę o twórcy, poszerzyć rozumienie jego twórczości oraz dokonywać wnikliwszej jej interpretacji. To bloki listów najbliższe dziennikowi; autor wprawdzie pisał z perspektywy teraźniejszości, lecz w wielu wybranych sprawach nie zachowywał kryterium ciągłości. W listach do kobiet nadawał sens swemu życiu, tworzył wzory, z którymi starał się utożsamiać. Nie będzie chyba nadinterpretacją teza, iż pisał opowieść o sobie w procesie bliskiego kontaktu z bliskimi mu adresatkami. Wyraży sympatii ujawniał w tytułach listów: „Roztomiła Janeczko”, „Zawsze mi miła Panno Bronisławo”, „Roztomiła Dziuszko”, „Roztomiło Panno Januszko”.

Życie Morcinka wypełniło w dużym zakresie to szczególne pisarstwo, bardzo osobiste, jakby miało stanowić wypełnienie skoczowskiej samotności.

<sup>25</sup> J. PODŁODOWSKA: *W obronie róży*. Kraków 2005, s. 156.